

Marcin Kula

O co chodzi  
w historii?



nej wizji historii, prawdy prostej i korzystnej dla narodu. Chcą prostego potępienia komunizmu, a nie refleksji nad nim i przytomnego badania – co ani trochę nie musi oznaczać pochwały i przekreślenia potępienia. Wielu z nas chce kultywowania wizji walki i sukcesów w niej odnoszonych, a do takiej wizji dziejów Polski nawet sama idea Okrągłego Stołu nie pasuje.

Nie cieszy mnie to wszystko, choć nie byłem członkiem PZPR, nie byłem członkiem ZMS, nie byłem TW, nie mam poczucia, bym był oligarchą i przynajmniej nie mam świadomości, ażebym należał do jakiegokolwiek układu. Nie neguję oczywiście, że urodziłem się przed 1989 r., ale nadawcy referowanej polityki w większości też popełnili ten błąd. Skądinąd nawet oni pewno powinni urodzić się nawet nie po 1989 r., lecz po dojściu PiS do władzy, bo dopiero wtedy byliby może zupełnie czysti.

Pociesza mnie jednak, że mimo, jak mi się zdaje, dobrego przyjęcia referowanych działań na polu historii, spotyka się sytuacje, w których nawet prawdopodobna, a przynajmniej domniemana przeze mnie bliskość w odnoszeniu się do historii nie wystarczy niektórym środowiskom dla poparcia działań PiS-u. Przykładem udekorowanie we wrześniu 2007 r. przez Związek Powstańców Warszawskich dr. Mirosława G. w dowód „uznania za leczenie członków Związku”. Dr Mirosław G. został, jak wiadomo, spektakularnie obwiniony za rządów PiS o liczne grzechy wyobrażalne i niewyobrażalne. Trudno było wówczas oprzeć się wrażeniu, że istotnym celem całej sprawy był populistyczny spektakl. Wnoszę, że Związek Powstańców Warszawskich nie poparł tego spektaklu.

Nadawcy referowanego programu historycznego czasami nie znajdują też wspólnego języka na polu historii z ludźmi, którzy wypowiadają się o tych samych sprawach, a na których im najpewniej zależy. Idea awansowania o jeden stopień oficerski ofiar Katynia, co miało nastąpić 5 października 2007 (w pełni kampanii wyborczej!) wzbudziła sprzeciw Andrzeja Wajdy: „Nominacja ta ma się odbyć w najbliższych dniach w okresie wyborczych rozgrywek politycznych. Nie chciałbym, aby śmierć mego ojca i tysiacy polskich oficerów zgładzonych w ZSRR służyła tym celom”<sup>84</sup>. Maja Komorowska, która gra w filmie *Katyni*, a która na uroczystości z udziałem prezydenta miała czytać nazwiska ofiar, wycofała się. Także część Rodzin Katyńskich była przeciw odbyciu uroczystości w zaplanowanej dacie. Ostatecznie prezydent ją przełożył.

To, że historia nieraz w dziejach bywała instrumentem polityki, nie świadczy, że zawsze musi nim być, zwłaszcza w znaczącym stopniu. Znajdź proporcję, mocium panie!

Pisane w październiku 2007 r.

Niepublikowane

Do tekstu wprowadzono drobne zmiany.

<sup>84</sup> „Gazeta Wyborcza”, 4 X 2007.

## MIASTO WYBIERA TRADYCJĘ. Przykład Galerii Morskiej w Darłowie

Każda społeczność wybiera swoją tradycję. Wybór bezwiedny też jest wyborem. Nawiązanie do wizji przeszłości, która zdaje się nawet najbardziej naturalna – też, wbrew pozorom, oznacza wybór. Wręcz brak myślenia o historii jest wyborem, bowiem jest równoznaczny z odwróceniem się od wszelkiej tradycji.

Pozytywny lub negatywny wybór, czyli nawiązanie do pewnej tradycji lub odrzucenie jakiejś spośród wchodzących w grę, może być oczywisty dla obserwatora – lub nie. Najczęściej bywa stosunkowo jasny w odniesieniu do pewnych wątków tradycji, a mniej jasny w odniesieniu do innych. Ów wybór trzeba na ogół odczytywać z podręczników szkolnych, publicystyki, tablic honorowych, spisów zmarłych uznanych za wybitne postaci, spisów honorowych obywateli miasta, przewodników turystycznych (bardzo dobre źródło!) itd. Rzadko mamy natomiast do czynienia z manifestem, w którym kraj, naród, ruch polityczny czy społeczność lokalna przedstawiałyby zestaw zaszczości historycznych, do których nawiązują i zarazem deklarowały, co odrzucają. Czasem takie sytuacje zdarzają się. Na ogół towarzyszą wydarzeniom dużej wagi – jak zmiana ustrojowa, zastąpienie poprzednich osadników przez nowych na danym terytorium, uzyskanie lub odzyskanie niepodległości, „przedstawianie” się światu przez kraj organizujący swoją ekspozycję na wystawie światowej lub organizujący spektakl inauguracyjny podczas wielkich igrzysk sportowych. Do rzadkości należą jednak sytuacje, w których „katalog” akceptowanej tradycji przedstawiałoby małe miasto – jak to ma miejsce w Darłowie.

Na portowym falochronie, który jednocześnie pełni funkcję mola spacerowego, miasto Darłowo ustanowiło swego rodzaju galerię chwały ludzi oraz instytucji zasłużonych dla polskiego morza i Darłowa jako miasta morskiego. Przytwierdzono tam marmurowe tablice pamiątkowe, gdzie wypisano bardzo dużo treści. Tablice, choć stosunkowo nowe, zdążyły się już ponadlamywać, a teksty są mało czytelne. Może to sztormy i sól mają na nie zły wpływ. Byłem zapewne jedną z niewielu osób, które dołożyły trudu, aby wryte słowa odczytać (i odpisać). Nie żałuję jednak wykonanej pracy gdyż jak sądzę, zapisane w marmurze teksty stanowią ciekawy przykład, który ukazuje, jak to społeczność wybiera jedną tradycję.

cję, odrzuca zaś inną. Tablice pozwalają też zastanowić się, dlaczego społeczność tak czyni i jakie potrzeby ów wybór zaspokaja.

Oczywiście trzeba pamiętać, że wnioskowanie z samych tablic, nawet jeśli instruktywne, jest ułomne. Należałoby się przyjrzeć także innym wypowiedziom o przeszłości, jakie można usłyszeć lub zobaczyć w Darłowie (konserwowane zabytki, ekspozycja w muzeum, foldery dla turystów). Należałoby zestawić epizody, które nie zostały zaznaczone, choć zdarzyły się w dziejach miasta<sup>85</sup>. Należałoby przyjrzeć się dyskusjom, jakie zapewne towarzyszyły wyborowi epizodów uwzględnionych. W szczególności warto by rozważyć, jaka orientacja polityczna rządziła Darłowem w czasie tworzenia galerii, w jakim stopniu była ona reprezentatywna dla społeczności miasta i w jakim stopniu społeczność została wciągnięta w wybór. Można sobie wyobrazić kraj rządzony przez dyktatora, w którym galeria tablic honorowych wyrażałaby jedynie poglądy władcy. Ponieważ jednak aż tak jaskrawo sytuacja nie przedstawia się nawet w bardzo dyktatorskich państwach, a z pewnością tak nie działo się w Darłowie w 2005 r., więc w oczekiwaniu na pogłębienie refleksji, przyjrzyjmy się galerii w założeniu, że przynajmniej w pewnym stopniu stanowi ona odbicie wyboru tradycji przez mieszkańców Darłowa.

\*\*\*

Przyjrzymy się galerii przez dosłowne przedstawienie treści poszczególnych tablic i skomentowanie ich. Niewiele przesadzając, można powiedzieć, że w postaci galerii Darłowo zafundowało sobie swoistą „wizytówkę” i przedstawiło ją m.in. mnie – przypadkowemu gościowi. Zobaczymy więc jaką, treść tam umieściło.

#### Tablica I:

##### GALERIA MORSKA

w uznaniu za działalność dowodzącą, że nasz region morzem stoi i stać będzie, otwarta w dniu 20 czerwca 2005, w ramach centralnych obchodów Dni Morza „Darłowo 2005”.

*Utworzono z inicjatywy Rady Powiatu Sławieńskiego*

Pierwsza tablica jest wyrazem intencji. Podkreśla rolę rady powiatu, a więc pełni funkcję dowartościowującą w odniesieniu do tego ciała. Zaakcentowanie morskiej orientacji regionu pełni prawdopodobnie rolę kompensacyjną w sytuacji, gdy właśnie morska gospodarka Darłowa nie ma się chyba dziś najlepiej. Historia często pełniła i pełni funkcję kompensacyjną.

<sup>85</sup> Po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r., w dzielnicy Darłowa zwanej Darłówko zorganizowano np. jeden z ośrodków internowania. Nie dopatrzyłem się tam żadnego znaku, który by o tym przypominał. Argument, że akurat taki ośrodek to żaden honor dla Darłowa byłby podwójnie nieprawdziwy: powinno się chyba upamiętniać nie tylko rzeczy dobre, a ta zresztą o tyle dobrze świadczyła o Darłowie, że miejscowy Kościół katolicki stał się szczęśliwą ostoją dla rodzin dojeżdżających w odwiedziny do zamkniętych ludzi „Solidarności”.

#### Tablica II:

ERYK POMORSKI

(1382–1459)

Urodzony i zmarły na Zamku w Darłowie

Król Danii, Szwecji i Norwegii

Żeglarz uznany za największego wikinga Bałtyku

*Muzeum – Zamek Książąt Pomorskich – 2005*

Jest to bardzo ciekawa tablica. Nie przedstawia człowieka, o którym wszyscy by w oczywisty sposób pamiętali. Jej umieszczenie musiało zatem wynikać z przemyślanego wyboru. Jakie były jego przesłanki? Tablica niewątpliwie dowartościowuje Darłowo. Podkreśla, że miasto może nawiązać do jakiegoś króla – i to takiego, który był „największym wikingiem”. Wprawdzie ostatecznie Eryk został zdetronizowany we wszystkich trzech swoich królestwach – ale zawsze był królem i to nie byle jakim. Z kolei za największego wikinga został chyba uznany dla pirackich napadów, jakie organizował, gdy po detronizacji osiadł na Gotlandii – ale zawsze sławę zyskał.

Tablica dowartościowuje miasto także przez podkreślenie związków ze Skandynawią – co dziś ma sympatyczne konotacje. Sławiąc Eryka, Darłowo może opowiadać się też za Skandynawią, a nie za Niemcami. Król starał się wszak ograniczyć handel Hanzy w rejonie Bałtyku, wojował z Hanzą, a Polskę poparł przeciw Krzyżakom. Przy dobrej woli można go zatem zakwalifikować jako realizatora polityki propolskiej i zorientowanej na sojusz skandynawsko-bałtycki, przeciwnej zaś Niemcom. Współcześni historycy mieliby wprawdzie wątpliwości, czy Zakon Szpitala Najświętszej Panny Marii Domu Niemieckiego w Jerozolimie i Hanzę należy postrzegać w narodowych kategoriach niemieckich, ale dziś w Polsce jedno i drugie kojarzy się z Niemcami.

#### Tablica III:

Minister

Eugeniusz Kwiatkowski

1888–1974

Delegat Rządu ds. Wybrzeża

przebywał w Darłowie

w listopadzie 1945, maju 1946 i styczniu 1948 r.

Inicjator wznowienia przeładunków handlowych w darłowskim porcie.

Tablica trzecia, choć mówi o epizodach powojennych, faktycznie dowiązuje historię Darłowa do przedwojennej, polskiej historii. Inżynier Kwiatkowski symbolizuje przecież jedno z najbardziej pozytywnych i chyba przez nikogo nie kwestionowanych dokonań dwudziestolecia – budowę Gdyni. Taki człowiek został wskazany jako patron nowej, polskiej drogi Darłowa – i to patron, który chciał, ażeby była to droga morska. Zwraca uwagę, że niemiecka droga, nawet jeśli w znacznym zakresie była też morska, została całkowicie pominięta. Pomiedzy Erykiem Pomorskim a rokiem 1945, czyli przez 486 lat, nie wydarzyło się nic godnego odnotowania.

**Tablica IV:**

Graniczna Placówka Kontrolna  
Straży Granicznej  
w Darłowie  
Kontynuator tradycji w ochronie  
Morskiej Granicy Państwowej Rzeczypospolitej  
od 1945 r

Tablica czwarta jest charakterystyczna przez przełożenie wagi ciągłości polskiego Darłowa, polskiego wojska, instytucji ochrony granicy oraz, po prostu, tradycji pracy i służby ludzi nad negatywy PRL oraz przemianę ustrojową. Przecież miejscowa placówka graniczna w latach 1945–1989 zapisała się chyba nie tylko działaniem uniwersalnie ocenianym jako pozytywne – jak, powiedzmy, łapanie przestępców (nawet takich, których nie tylko w PRL uznano by za przestępców!). Była fragmentem opresyjnego systemu policyjnego. Nie wynika z tego potępienie konkretnych ludzi, którzy byli po prostu żołnierzami. Może dokonali oni nawet jakichś czynów chwalebnych nie tylko z punktu widzenia PRL (pomoc statkom w potrzebie itp.). Pozostaje jednak faktem, że WOP nie był najsympatyczniejszą z instytucji. Charakterystyczne, że nazwa tej formacji nie pada.

**Tablica V:**

PPiUR<sup>86</sup>  
KUTER  
Darłowo

W latach 1948–2000 największe przedsiębiorstwo w Darłowie, zajmujące się połowami i przetwórstwem ryb morskich. W ramach swojej działalności KUTER świadczył usługi w zakresie remontu jednostek połowowych, sieciarstwa i transportu specjalistycznego.

Ta tablica oddaje hołd przedsiębiorstwu, które jak rozumiem, już nie istnieje. Jest poniekąd wspomnieniem dawnych dobrych czasów. W wypisanych na marmurze słowach daje się słyszeć jakby żal – nie po raz ostatni w tej galerii. To, że „Kuter” był przedsiębiorstwem socjalistycznym, prawdopodobnie obciążonym różnymi grzechami socjalistycznej gospodarki, nie ma znaczenia w tej wypowiedzi.

**Tablica VI:**

ZESPÓŁ SZKÓŁ MORSKICH  
w Darłowie  
Kształci w zawodach morskich od 1953 roku. Absolwenci szkoły pływają po wszystkich morzach i oceanach świata  
MARI TEMPTANDA EST VIA

To, że 1953 rok, czyli podany na tej tablicy rok założenia zespołu szkół, był jednym z najbardziej fatalnych dla Polski, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia. Nikt nie będzie się zastanawiał, jak wyglądała tam akademii żałobna po śmierci Stalina – bowiem nie ulega chyba wątpliwości, że ją zorganizowano (jeśli szkoła zainaugurowano przed 5 marca 1953 r.). Wszystko ustępuje przed etosem

<sup>86</sup> Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich?

morza i wyzwaniem, jakie ono stanowi. Raz jeszcze tablica dowartościowuje też Darłowo jako część świata morza.

**Tablica VII:****URZĄD MORSKI W SŁUPSKU**

Terenowy organ polskiej administracji, morskiej utworzony 1 lipca 1954 roku, obejmujący obszarem działania pas techniczny Środkowego Wybrzeża od Dźwirzyna do Leby wraz z portami i przystaniami morskimi

Tablica siódma jest bardzo realistyczna i, powiedziałbym, ludzka. Bywają czasy lepsze i gorsze, ustroje rodzą się i padają, a ktoś musi dbać o pas nadbrzeżny – niezależnie od polityki. Ta tablica jest charakterystyczna dla całej galerii, której główne, choć niekoniecznie intencjonalne przesłanie to stwierdzenie, że ludzie pracowali oraz instytucje pracowały i to budowało naszą egzystencję. Polityka w tym wszystkim była i jest mniej ważna (tak się to przynajmniej dziś widzi, sądząc z tablic).

**Tablica VIII:****29 „DARŁOWSKA”  
ESKADRA LOTNICZA**

Jednostka kontynuująca tradycję 28 eskadry lotnictwa ratowniczego, która została powołana do życia Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego nr 031 z dnia 23 09 1963 r. W skład eskadry wchodziła grupa ratownicza oraz klucze lotnicze zwalczania okrętów podwodnych. Jednostka w okresie swojego istnienia przechodziła wiele przeobrażeń, ale jej charakter oraz pełnione zadania zawsze pozostawały takie same. Dziś sztuka i wyszkolenie lotników są bardzo wysoko oceniane przez partnerów państw sojuszników NATO, a załogi śmigłowców ratowniczych rokrocznie ratują życie wielu ludziom potrzebującym pomocy na morzu.

Tablica ósma mówi wprawdzie o utworzeniu eskadry zarządzeniem szefa sztabu „ludowego” wojska, a była owa eskadra przygotowana do zwalczania okrętów podwodnych marynarek wojennych, z którymi dziś razem pływamy, ale nasz lotnik pozostaje naszym lotnikiem. Znów: ustroje mogą się zmieniać, a wojsko pozostaje. Takie podejście jest zresztą charakterystyczne także dla samej instytucji wojska – i to w różnych krajach. Spośród rozlicznych instytucji wojsko stosunkowo mocno honoruje wszystkich swoich ludzi i uczestników wszystkich bitew, niezależnie od dzisiejszej ich oceny. By jednak powiedzieć coś wyraźnie przyjemnego pod adresem eskadry także w konwencji dzisiejszej, dodaje się miłe słowa o docenieniu jej sztuki przez partnerów z NATO. Mimo całej nostalgii Darłowo jest *up to date*.

**Tablica IX, uszkodzona:**

ORP „DARŁOWO”  
Kuter Rakietowy  
I doR<sup>87</sup> 3 FO MW<sup>88</sup>  
Podniesienie bandery  
20 01.1972 r  
Spuszczenie bandery

<sup>87</sup> Możliwe, że odczytanie niedokładne ze względu na zły stan tablicy. Najprawdopodobniej zamieszczono tam symbole oznaczające 31. Dywizjon Okrętów Rakietowych.

<sup>88</sup> 3. Flotylla Okrętów Marynarki Wojennej.

07.02.2003 r.

„Ten okręt nie umarł. Będzie żył w naszej p[—]<sup>89</sup>„  
Konradmirał M[—]<sup>90</sup>”

W wypadku tablicy dziewiętej komentarz może być wyjątkowo krótki: ludzie morza przywiązani są do statków i okrętów. To, w jakiej epoce politycznej zostaje podniesiona bandera, ma małe znaczenie. Charakterystyczny zresztą, choć nie dotyczący specyficznie Darłowa, był fakt, że także w epoce PRL nazwy okrętów były poprzedzone skrótem ORP (Okręt Rzeczypospolitej), a nie OPRL. To, że wojsko było wówczas „ludowe”, a żołnierze ślubowali wierność sojuszowi z Armią Radziecką, nie miało wpływu na treść tablicy. Nawet zbudowanie okrętu w Rybińsku w ZSRR zostało pominięte. Z kolei zadeklarowanie pamięci właśnie tego okrętu dowartościowywało też miasto Darłowo.

**Tablica X:****ZWIĄZEK MIAST I GMIN MORSKICH**

z siedzibą w Gdańsku

Stowarzysza 29 samorządów nadmorskich

Celem Związku jest wspólne dążenie do gospodarczego i kulturowego rozwoju regionu nadmorskiego Polski i gmin wchodzących w skład Związku

Związek, o którym mowa, powstał w 1992 r.; nawiązuje do Związku Gospodarczego Miast Morskich, założonego przez Eugeniusza Kwiatkowskiego w 1946 r. Tablica dziesiąta, nawet jeśli sławi organizację niewątpliwie związaną z Polską pokomunistyczną, podkreśla jednak nie tyle przemianę, ile własne życie samorządowego miasta oraz miast i gmin mu podobnych.

**Tablica XI:****ZARZĄD PORTU MORSKIEGO**

Zarząd Portu Morskiego Darłowo został powołany uchwałą Rady Miejskiej w Darłowie w dniu 28 października 1999 roku w ramach Europejskiej Strategii Rozwoju Miasta Darłowo. Pełni w obszarze granic administracyjnych portu funkcje podmiotu zarządzającego.

W wypadku tablicy jedenastej samorządne i samodzielnie żyjące miasto Darłowo wpisuje się już wyraźnie w nową rzeczywistość – przynajmniej deklaratywnie, a może i prawdziwie, europejską

**Tablica XII:**

Edward Zawadzki

1920–1973

Pierwszy latarnik

w wyzwolonym Darłowie

*Dzieci*

To bardzo ciekawa tablica. Po pierwsze dlatego, że honoruje postać lokalną – i to nie z pierwszego rzędu. Za PRL chętniej honorowano postacie z „centralnego roz-

<sup>89</sup> Słowo uszkodzone; najprawdopodobniej „pamięci”.

<sup>90</sup> Nieczytelne. Najprawdopodobniej konradmirał Maciej Węglewski, który w swoim czasie jako kapitan marynarki był dowódcą tego okrętu, a w 2003 r. dowódcą flotyli.

dzielnika”. Po drugie, tablica jest ciekawa z uwagi na symbolikę latarni morskiej i, w konsekwencji, znaczenie osoby latarnika w dawniejszej mitologii morskiej. Dziś, rzecz jasna, system GPS zmniejszył wagę latarni – ale jeszcze niedawno była ona podstawową instytucją morską, w pewnym sensie otwierającą drogę na morze. Pierwszy latarnik w polskim Darłowie otwierał drogę polskim marynarzom. Co nie najmniej ważne, charakterystyczny jest użyty w odniesieniu do Darłowa termin „wyzwolone”.

**Tablica XIII:****MORSKA SŁUŻBA****POSZUKIWANIA I RATOWNICTWA**

utworzona 1 stycznia 2002 roku.

Jej zadaniem jest wykonywanie działań, mających na celu poszukiwanie i ratowanie życia ludzkiego na morzu oraz zwalczanie zagrożeń i zanieczyszczeń środowiska morskiego.

Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa działa na podstawie międzynarodowej konwencji o SAR<sup>91</sup> z dnia 27 kwietnia 1979 roku i Międzynarodowej Konwencji o Ochronie Środowiska Morskiego Obszaru Morza Bałtyckiego (Helsinki 1992 r.)

Tablica trzynasta podkreśla wagę instytucji fundamentalnej dla aktywności morskiej. Podkreśla jednak także prawdziwe, czy też może życzeniowe wejście polskich ludzi morza we współczesność oraz w międzynarodowy system działania morskiego.

**Tablica XIV:**

Spółdzielnia

Rybołówstwa Morskiego

**LAWICA**

w Darłowie

Od 15 września 1957 roku do 31 lipca 2002 roku organizowała połowy i skup ryb.

Przetwory rybne z LAWICY sprzedawane były w całym kraju i za granicą.

W sformułowaniach tej z kolei tablicy wyczuwa się pewną nostalgię. Instytucja, którą Darłowo mogło się chlubić, już nie istnieje. Wyczuwa się tu też pewne kompleksy, zawarte w podkreśleniu, że produkowane przetwory rybne były szeroko sprzedawane – i to nawet za granicą! Można by zapytać, cóż normalniejszego, jeśli wytwórca sprzedaje swoje produkty na szerokim rynku? Z punktu widzenia autorów tekstu wymagało to jednak, jak widać, podkreślenia.

\*\*\*

Ostatnie tablice są wyraźnie późniejsze niż pierwsze. Istnieje jeszcze miejsce na umieszczenie dalszych; kiedyś zobaczymy, jakie będą. Już w swym dotychczasowym kształcie galeria jest jednak z wielu powodów ciekawa dla historyka. Po pierwsze – jako wyraz używania historii dla wzmacniania społeczności i dowartościowania się przez nią. Okoliczność, iż tablice sławią ludzi i instytucje z okresu PRL, nie ma tu żadnego znaczenia. W tekstach na nich umieszczonych mówi się o sobie, o morzu oraz o własnych stosunkach z morzem; to ważniejsze niż wszelka polityka. Charakterystyczne wszakże, iż nazwa PRL nie pada. Sławi się instytucje z czasów komunizmu, a przynajmniej wzdycha się nad nimi z rozrzewnieniem, nawiązuje się do nich

<sup>91</sup> Maritime Search and Rescue Service (Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa).

i tym samym także do ludzi, którzy w nich pracowali – ale nie powołuje się generalnych ram, w których to wszystko miało miejsce. Dzięki temu koncepcja galerii i jej realizacja oparłaby się najpewniej radykalnym dekomunizatorom symboliki nawet gdyby ich pomysły zostały zrealizowane. Upamiętnianie żołnierzy, osadników i robotników pracujących na Ziemiach Zachodnich, poprzez umieszczenie ich na pomnikach poza ówczesną rzeczywistością jest jakimś przekłamywaniem dziejów. Tak najpewniej będzie się wszakże działo. Ludzie będą chcieli pamiętać, i to pamiętać pozytywnie, swoje działania, z których akurat PRL na tamtych ziemiach byłoby jeszcze trudniej wykreślić niż w reszcie kraju – a nie będą chcieli przyznawać się do PRL. Historycy nie powinni jednak legitymizować „poprawiania” dziejów nawet w takiej, relatywnie subtelnej wersji.

Jednocześnie w tekstach widać dążenie do dowartościowania się. Przedsięwzięcie słaui przeszłość, bowiem dzisiejsza gospodarka morską najpewniej marnie stoi. Charakterystyczne są też odwołania do nowych czasów. Ten sam oddział lotnictwa wspomina się najpierw jako wybitny w PRL, a potem w NATO. W jakimś sensie słaui się to, że ludzie po prostu wykonywali swoje obowiązki, a mniej o ustrój. Słaui się ich działanie na rzecz polskiego morza i polskiego Darłowa. Według jednej z tablic w 1945 r. nastąpiło „wyzwolenie” Darłowa – co, nawiasem mówiąc, brzmi zgodnie z PRL-owską wizją dziejów.

Niedostrzeżenie czasów przynależności do różnych księstw oraz czasów brandenburskich, pruskich i niemieckich to kolejna cecha tej galerii. Mniejsza już, że miasto istnieje od XIII w. W kontekście morskim ważniejsze jest, że było ważnym portem, należało do Hanzy, uczestniczyło w przełamywaniu napoleońskiej blokady kontynentalnej. W odniesieniu do przełamywania blokady trudno, co prawda, powiedzieć, czy należy je zaliczyć miastu na plus, czy na minus. Ponieważ następowało poprzez przemysł, można uznać, że było nieetyczne. Z kolei może można sprawców „rozgrzeszyć” jako działających w dobrej wierze i dobrej sprawie. Czy jednak przeciwstawianie się Napoleonowi można uznać za dobre z punktu widzenia dzisiejszej polskiej polityki historycznej? Chyba jakieś poważne autorytety spoza „układu” winny wypowiedzieć się w tej sprawie (sic!). Niezależnie wszakże od tego, czy ów przemysł uznać za dobry, czy za zły, z pewnością był morski, a więc mógłby zostać wspomniany w ramach galerii.

Mówiąc poważnie, niedostrzeżenie czasów przed 1945 r. (z wyjątkiem króla Eryka) można zrozumieć. Galeria reprezentuje i umacnia historyczną pamięć społeczności, która dziś mieszka w Darłowie. Wyraża widać wciąż istniejącą potrzebę zaznaczenia przez nią swego panowania nad terenem. Ciekawe jednak, że np. wrocławianie, którzy początkowo reprezentowali analogiczną postawę, obecnie zaczęli przypominać sobie o niemieckich czasach miasta. Może już są pewniejsi siebie niż mieszkańcy Darłowa?

\*\*\*

Jeżeli chcemy podkreślać i realizować swoją obecność na Bałtyku, to nie jest źle pamiętać, że inni pragną tego samego. Jeśli Bałtyk ma być „morzem pokoju” prawdziwiej niż w czasach PRL-owskiego hasła „Bałtyk morzem pokoju”, to trzeba przyjąć

do wiadomości, że przez wieki, jak nad każdym morzem, ludzie, kultury i wpływy mieszały się – także dzięki morzu – na dobre i na złe; czasem nawet na bardzo złe. Jeśli będzie się pamiętać o możliwie wszystkich aspektach tych kontaktów, to może łatwiej będzie zwiększyć liczbę dobrych spotkań na przyszłość.

Spotyka się czasem pogląd, że pamięć trzeba przenegocjować – mniejsza czy werbalnie, czy też bez rozmów w sensie dosłownym. Jako historyka oczywiście odrzuca mnie taka negocjacja pamięci. Warto wszakże pamiętać, że pamięć wyraźnie wybiórcza też nie realizuje postulatu obiektywizmu godnego badania naukowego – a o obiektywizm należy się starać, nawet jeśli jego osiągnięcie jest zaledwie ideałem, niemożliwym do zrealizowania w pełni.

Może wyjściem byłoby zatem przedstawianie naświetlenia różnostronnego, zarysowanie różnych argumentów przemawiających za różnymi tezami, skupienie uwagi na problemach, jakie występowały w dziejach – zamiast na pretensjach, epizodach i mówieniu, że „moje na wierzchu”? Czy wtedy historia będzie jednak mogła odgrywać rolę zwornika grupy? Historykowi taka jej rola nie jest potrzebna. Nawet jako obywatelowi historia w takiej roli nie jest mi specjalnie użyteczna. Pozwalam sobie przypomnieć, że istnieją narody, których realności nikt nie kwestionuje i które same są o niej mocno przekonane, a które zaledwie w niewielkim stopniu żyją historią. Pozostaje jednak faktem, że pod naszą szerokością geograficzną przeszłość jest sprawą ważną. Może warto wszakże zmierzać do jakiegoś kompromisu w tej sprawie roli odgrywanej przez naszą dyscyplinę?

\*\*\*

W ostatnim słowie deklaruje, że jestem bardzo za omawianą galerią. Widzę w niej jeden z przejawów pozytywnego, moim zdaniem, zjawiska – a mianowicie przebudzenia się społeczności lokalnych. PRL je głąchszaltowała. Nawet tramwaje, tradycyjnie różnych kolorów w różnych miastach, wszędzie pomalowano w takich kolorach jak w Warszawie. Dziś odradza się specyfika lokalna. Społeczności biorą własne sprawy w swoje ręce – a wśród tych spraw także własną przeszłość. Elementem owego procesu jest przebudzenie i zarazem akcentowanie historycznej pamięci. Nawet jeśli bywa ona przeakcentowana i z tego powodu nieraz budzi moje wątpliwości, to popieram czynnik ją wywołujący: owo budzenie się społeczności lokalnych. To zaś, że pamięć historyczna jest pewnym wyborem, wiadomo od dawna. Jako wybór praktycznie zawsze jest dyskusyjna. Jeśli tylko nie zawiera elementów jaskrawo sprzecznych z ogólnie uznanymi normami życia społecznego, powinna być wszakże swobodna. Ta cecha jest więcej warta dla społeczności niż najmądrzejsza wizja narzucona. Historycy, którzy mają inne zdanie w sprawach wchodzących w zakres pamięci miejscowej, mogą jedynie przedstawiać swoje argumenty i, ewentualnie, wizję konkurencyjną. Może nawet nie tylko mogą, ale powinni?

Pisane w grudniu 2007 r

W druku w tomie *Dyskursy i media pamięci*,  
red Bartosz Korzeniewski